Rok XVIty. Nr. 34.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwunasta po Zielonych świątkach, dnia 22. Sierpnia 1852.

Religia.

Zakony.

(Dalszy ciąg.)

Filipini.

Przed trzystu laty, to jest wtenczas, gdy Reformacya przez Lutra, Kalwina i innych wywołana, bardzo wiele ludzi od Kościoła Bożego odrywała, powstało także prawie równocześnie z Jezuitami bardzo wiele innych zakonów, mających na celu rozszerzenie i ustalenie w wierze świętéj, i prawdziwie chrześciańskiéj cnocie, a przytém téż i nauczanie młodzieży, jak np. zakon Jana Leonardego, założony pod opieką Matki Boskiéj.

Lecz pomiędzy niemi najbardziéj zasłynęli Filipini, Misyonarze i Pijarzy, o których wam szczegółowo podam, abyście i te zakony lepiéj poznali, o których już niejedno słyszeliście i znacie.

Filipini nazywają się od swego Założyciela Filipa Neri. Ten się urodził w Włoszech, w mieście Florencyi, roku 1515. Od saméj młodości ćwiczył się w pobożności, świętobliwości życia i w naukach. W Rzymie się wykształcił, i cały poświęcił się Bogu. Osobliwie kochał się w postach, tak, iż nieraz przez trzy dni od pokarmu się wstrzymywał. — Wyświęcony na kapłana, starał się najbardziéj o to, aby najwięcéj dusz Chrystusowi pozyskał. I dla tego kazał, nauczał, powoływał do pokuty, i częstego przystępowania do Stołu Pańskiego. Resztę czasu trawił na modlitwie i rozmyślaniu. Względem ubogich i cierpiących był nader miłosierny, i ochoczy na posługę potrzebujących jego pomocy. Onto założył zakon S. Trójcy roku 1548 ku własnemu się zbudowaniu i poświęceniu się służbie Bożéj. Wkrótce rozszerzył się ten zakon po całych Włoszech.

A że Filip był bardzo uczony, przeto ćwiczył swych współbraci w naukach, i zadawał im prace według zdolności. Z tegoto zakonu wyszedł sławny mąż uczony, imieniem Baroniusz, kard., który w Kościele Bożym niezgasłą ma sławę.

Filip Neri, pracami i wiekiem skołatany, w sam dzień Bożego ciała po północy Panu Bogu ducha oddał, 26. Maja roku Pańskiego 1595. Liczył przeto lat 80 życia, a godzinę śmierci przepowiedział, i z największą radością i weselem umierał. Po śmierci słynął różnemi cudami, i dla tego Grzegórz XV., Papież, w poczet Świętych go policzył.

S. Ignacy, Założyciel Jezuitów, który

Filipa z wielkich cnót i świętobliwości życia pokochał, nazwał go dzwonem głośnym w Kościele Bożym, na chwałę Boską ludzi zwoływającym.

Cierpliwość jego ku tym, którzy do niego przychodzili, była bardzo wielka. Aby tylko niegrzeszyli, znosił nawet igranie młodzieży i wołanie przy swéj komórce, i tylko im to opowiadał: żartujcie, igrajcie, weseli bądźcie; nie chcę nic więcéj po was, tylko żebyście niegrzeszyli.

A tak był pokorny, że mienił się być największym na świecie grzesznikiem. Gdy mu który powiedział: Wiem, że jesteście Ojcze Świętym, odpowiadał: Idź z Bogiem, jam wielki grześnik, a nie Święty.

Zakon Filipinów rozszerzył się i po innych krajach. I do Polski naszéj przybyli. Znacie to dobrze, i znacie gorliwość żarliwą ich w pozyskaniu dusz waszych Chrystusowi. Nieraz już doznaliście tego pod Gostyniem. Wiecie to dobrze, co wamto przed rokiem podałem, (w Szkółce Niedzielnéj No. 36 roku 1851), że Adam Konarzewski, pan bogaty i pobożny, tam ich sprowadził, i wsie im nadał. I ów kościół wspaniały, który was zadziwia obszernością i pięknością, również ten pan wielki zbudował, a wnuczka jego, Weronika Mycielska, go ukończyła i upiększyła. To wam już wszystko opisałem obszerniéj, a spodziewam się po was, że to, co czytacie, nie idzie tak prędko w zapomnienie, ale z wszystkiego, co wam piszemy, korzystacie, i znowu drugich, mniéj umiejętnych od siebie, pouczacie.

A jako kto może,
Niech ku wspólnemu dobru dopomoże.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

Bruk w oborach.

Każdy przyzna, że czystość i ochędóstwo przyczynia się, jak u ludzi tak i u zwierząt, do zdrowia; a u krów nawet na smak mleka bardzo wpływa. Nabiał od krów na gnoju długo stojących, smakuje brzydko i obrzydliwie, i tylko częste wyrzucanie gnoju i podścielanie słomą grubo może temu zapobiedz. — Bruk, który tutaj opiszemy, nie wymaga częstego wyrzucania gnoju, a oszczędzi słańska i utrzyma krowy przy zdrowiu i nabiał przy naturalnym smaku. — Bruk ten ma być zrobiony z cegieł z rowkami, czyli rynienkami, przez które mokrz odchodzić będzie. Przy spadku mokrzu należy przecież urządzić większą rynnę z cegieł, którąby mokrz zupełnie odpływał. Na jednę krowę wystarcza 40, a najwięcéj 50 sztuk cegieł. Nietrudno téż będzie ceglarzom zrobić formę do takich cegieł.

Rozmaitości.

O poznakach zmian powietrznych.

(Ciąg dalszy.)

Wiatry.

1. Jeżeli się wiatr z południa zwraca w stronę północnowschodnią i z téj strony wieje przez dwa dni bez deszczu, a jeszcze i w trzecim dniu nie powraca ku południowi, natenczas według mnóstwa doświadczeń można wnosić, iż wiatr ten północnowschodni potrwa z ośm lub dziewięć dni następnych przy pięknéj pogo-

dzie i że po nim znów nadejdzie wiatr z południa.

Wiatr północnowschodni przychodzi do nas od morza białego. W miesiącach Maju i Czerwcu z najdalszéj północy odrywają się ciągle wielkie massy lodu, które przepływają około morza białego i przyciągają do siebie cieplik z południa i z południowozachodnich stron; takowy przepływ lodu, skoro się odłamywać zacznie, trwa zwykle od sześciu do dziewięciu dni, poczém cieplejsze powietrze bierze przewagę, stąd wiatr z południowozachodniéj strony zwraca się ku północnowschodniéj.

2. Gdy od strony, z któréj deszcz przychodzi, wieje wiatr zimny, wtenczas deszczu będziemy mieli więcéj.

Przy każdym bowiem deszczu część wody przechodząca przez powietrze rozkłada się na swe części pierwotne; część czysto wodna unosi się w górę, część powietrzna jest zimniejsza i zostaje w dolnéj atmosferze, stąd sprawia wiatr chłodny.

3. Wiatry i pogody, które się pojawiają w nocy, są zawsze daleko mniéj trwalsze, niż kiedy te zmiany podczas dnia się odbywają.

Powodem tego są promienie słoneczne, które swym cieplikiem to tu, to znów gdzie indziéj powietrze rozrzedzają i ciepło rozpościerają, w skutek czego koniecznie przeciąg powietrza czyli wiatr następować musi; z téjże saméj przyczyny nowe znów chmury tworzyć się muszą.

4. Jeżeli wiatr idzie za słońcem, tak, iż w nocy wieje wiatr północny, zrana wschodni, w południe południowy, a ku wieczorowi zachodni, wtenczas najczęściéj przez kilka dni można się spodziewać pogody.

5. W końcu musimy tu powiedzieć o wiatrach, że ich kierunek nie jest wszędzie razem ten sam; w jednéj okolicy ziemi wieje na przykład wiatr północny, to w innéj w tymże samym czasie może wiać wiatr południowy, gdzie indziéj znów wschodni lub zachodni. Te przeciągi powietrza mają swoją przyczynę po większéj części z okoliczności miejscowych. Wiele tu zawisło od tego, jak ziemia w téj lub owéj okolicy ukształtcona, czy okolica jest napełniona górami, czy téż jest doliną, czy ma skąpo wody, czy téż na odwrót jest bogatą w wielkie rzeki lub jeziora, czy jest uprawna i zamieszkała, czy téż pustynią lub odwiecznemi lasami zarosłą. Z takich to miejscowych przyczyn panują na morzu wiatry regularne, które w pewnym czasie się pojawiają, i w pewnym czasie swój kierunek zmieniają. A i to zapewne nie jeden już zauważał, że niekiedy na saméj powierzchni ziemi inny wiatr wieje, a w wyższych warstwach powietrza znów inny; bo kiedy według wiatru na ziemi chmury powinny iśdź w tę stronę, one właśnie w górze idą w przeciwną.

O dręczeniu zwierząt.

Dręczenie zwierząt jakimkolwiek bądź sposobem jest **zbrodnią**. Pismo ś. mówi na wielu miejscach, n. p.: „Masz dobytek? przyglądajże go: a jeźli jest pożyteczny, niech trwa u ciebie.“ Na innném miejscu znowu: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.“ — Wszelkie życie pochodzi z łaski P. Boga i jest rzeczą świętą. Grzechem więc musi być zabijać jakiekolwiek stworzenie boskie **ze swywoli**; tego nawet dzikie zwierzęta i dzikie ptaki nie czynią. Te nagabują i zabijają słabsze od siebie stworzenia nie ze swywoli, ale na po-

karm; są to zwierzęta i ptaki drapieżne czyli mięsożery; jeżeli więc zabijają inne zwierzęta, to aby potrzebie natury zadość uczynić, aby głód zaspokoić. — Wszakże i dla człowieka stworzył P. Bóg zwierzęta, aby człowiek miał z nich pokarm i odzienie; pozwala więc Bóg zabijać zwierzęta na użytek ludzki, ale zakazuje dręczenia i niemiłosiernego obchodzenia się z niemi, kiedy mówi w księgach Mojżesza: „Jeźli ujrzysz osła brata twego, albo wołu, a on padł na drodze, nie przeniesiesz okiem, ale go z nim podniesiesz. Jeźli idąc w drodze, na ziemi albo na drzewie gniazdo ptasze znajdziesz, a matkę na ptaszętach albo na jajach siedzącą: nie pojmasz jéj z dziećmi, ale odlecieć dopuścisz, — abyć się dobrze działo, i abyś długo żył.“

Rodzice dobrzy i dbający o wychowanie dzieci swoich cnotliwe i pobożne, powinni w dziatki wpajać takie nauki: bo które z dzieci zabija koguta ze saméj swywoli, to zabija późniéj własnego ojca. Nie zarzynajcie téż krowy, cielęcia, owcy, kurczęcia, lub innego domowego zwierzęcia w obecności dziatek, aby nie przywykały do widoku krwi niewinnych stworzeń, któreście może własną ręką karmili. Lepiéj, że z bojaźnią i wstrętem od takiego widoku uciekają. — Matko! karz rózgą dziecko, które się pokaże okrutném względem zwierzęcia. Powinnaś tutaj odpłacić wet za wet dziecku, aby mu dać poznać, że to ból sprawia. Człowiek, który miłuje przyjaciela, miłuje i psa jego; a im jest niewinniejszy i bogobojniejszy, tym więcéj miłości ku zwierzętom pokazuje. — Słusznie więc nawet prawa krajowe zakazują pod ostrą karą dręczenia zwierząt. I tak niedawno temu wydał Rząd Bawarski prawo zakazujące dręczenia świń i bydła, które rzeźnicy na rzeź biją, i przepisał nawet sposób, jakim należy zabijać każde zwierzę, aby miało jak najlżejszą śmierć i nie męczyło się. I tak n. p. nakazano, ażeby rzeźnik, mając zabić wieprza, najprzód go uderzył ciężką kałką, lub obuchem siekiery w głowę, a potém ugodził ostrym nożem pod łopatkę w serce. A który rzeźnik innym sposobem wieprza zabija, surowéj karze ulega. — Mówią téż przypowieści i przysłowia: Kto się o psa nie ujmie, nie ujmie się i o żonę. — Konia nie bij, sługi nie lżyj, żony nie drażnij, chceszli mieć z nich statek.

Ujechawszy milę, postój koniom chwilę;
Ujechawszy trzy, czoła koniom potrzéj;
Ujechawszy sześć, dajże koniom jeść.

Stara przypowieść. Baczne trzeba mieć oko na dzieci, aby w krzakach nie wyszukiwały gniazd ptasich, nie gniotły piskląt w rękach, aby nie polowały na motyle, chrabąszcze, muchy i inne robactwo, aby ich nie przebijały igłą lub nawlekały na nitkę, dopóki w rękach i w oczach ich nie skonają. Taki widok i takie obchodzenie się z zwierzątkami przyzwyczaja dzieci do rozlewu krwi i do mordów. Czy chcesz, matko! widzieć kiedyś w twojém dziecku przyszłego mordercę i zbrodniarza? — Czyż się nie lękasz, abyś nie wychowała rozbójnika?

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)